

David Erwin de Archien-Liberi

Mi... Mito... Mitosé...

Nota wydawcy: „Mi... Miło... Miłość...” to kolejny, drugi tomik wierszy Pawła Erwina de Archien-Liberi. Tym razem bardzo prywatny i osobisty. Dyktowany życiem, uczuciami, rozterkami i radościami. Wbrew tytułowi – nie znajdziemy tutaj tylko i wyłącznie poezji miłosnej. „Mi... Miło... Miłość...” to tomik wierszy pisanych przez lata, w różnych okresach, różnych stanach i w różnym celu, ale ze wspólną cechą – pisanych pod wpływem jakiegoś uczucia. Ten tomik to nie tylko obnażenie duszy autora – to jego osobista spowiedź życia, zapisany w wierszu przebieg życia od bardziej prywatnej strony. Zapraszam!

Ten tomik chciałbym zadedykować wszystkim kobietom, które kiedykolwiek miały na mnie jakiś wpływ. Tym, których nienawidziłem, tym, które kochałem, tym, które były moimi przyjaciółkami. Dzięki nim dowiedziałem się, że Bóg stworzył kobietę nie tylko po to, by przeszkadzała mężczyźnie, ale także po to, by nie było mu nudno. Dziękuję Wam, kobiety!

/-/ Paweł Erwin hrabia de Archien-Liberi

Do nieznajomej

Nie wiem jak mam Cię opisać.
Zagadkę dla mnie stanowisz.
Wszystko, co myślisz i robisz,
Pióru zdaje się uciekać.

To, którądy lubisz biegać,
Nawet także jak wyglądasz,
Już na pewno - czego żądasz.
Mógłbym Ciebie nawet nie znać.

Choć zagadką jesteś dla mnie,
Widzę, jak Twe oczy płoną,
Żywcem mało nie pochłona

Umarłego, który za nie
Się powiesił lub utonął.
Ot, miłości sztuczki tanie.

Uśmiech

Uśmiech Twój
Jak naręczę kwiatów
Podarowałaś mi
Zupełnie bez okazji

Budzi się jednak
Zwątpienie czy
Prezent to był
Czy jego zastąpienie

Złudna namiastka
Ludzkiej miłości
Czy może raczej
Prośba o więcej

Uśmiech Twój
Jak naręczę kwiatów
Nie jest wieczny
Potrzebuję go częściej

Kielichy wzniesić!

Kiedy krew w tobie wzbiera,
W głowie ten znajomy głos,
Co do walki zagrzewa:
Ofiarny budować stos!

Dalej bracie, szablę weź!
Chwyć szklanicę, toast wzniesić!
Walcz z podniesioną głową,
Wolność kosztuje srogo.

Śmierć nigdy nie wybiera,
Honor to żołnierza los.
Dziś pole się obsiewa,
By wolności zebrać kłos.

Zatem bracie, szablę weź!
Swój ostatni toast wzniesić!
Giń z podniesioną głową,
Śmierć to honor dla Boga.

Przyjaźń

Miłość niż przyjaźń lepsza,
Rzekł raz pewien romantyk
Imieniem Kalasanty.
Przyjaciół się więc czepia:

Kolor przyjaźni - sepia,
Miłość - kolor bogaty,
Piękniejszy niżli kwiaty.
To żywa jest utopia!

Opuścili, niestety,
Romantyka znajomi.
Niech za miłością goni!

Potem poszły kobiety,
Odnajdzie je spokojnie.
Przyjaźni nie odnowi.

Most

Budowa mostu

Nie jest rzeczą prostą

Ot tak przerzucić

Kładkę między brzegami

Na każdym brzegu musi być osoba

I muszą uśmiechać się do siebie

I muszą rozmawiać tak długo

Aż uzgodnią każdy szczegół

Potem trzeba znaleźć materiał

Taki co pasuje obu stronom

I musi być go dużo

Tak by starczyło na pewno

I gdy wszystko już mamy

Trzeba znaleźć miejsce

Nie za głębokie i nie za płytkie

Taki most może przetrwać lata

Długość

Jak długo można jeszcze
Na granicy kłamstwa i odwagi
Wahać się namyślać
Czy żyć czy egzystować

Jak długo można jeszcze
Czekać aż coś samo przyjdzie
Zamiast łapać brać
To co obok jest

Jak długo można jeszcze
Dawać gdy nie ma komu brać
Miłości szczęścia i radości
Wszyscy mają do oporu

Jak długo można jeszcze
Wierzyć w uśmiechniętego Boga
Gdy nawet ci co wierzą
Wolą Go widzieć jakimś innym

Długo można jeszcze
Nie tyle ile by się chciało
Ale na pewno trochę
I to o trochę za długo

Sp. Ks. Janowi Twardowskiemu

Moja

Moja muza jest ładna
ma uśmiechnięty głos jakby chciała
dać światu trochę swojej radości
biedronkom żuczkom i wszystkim liściom

Moja muza jest miła
nigdy nie zrzędzi i nie narzeka
jak ją poproszę siada mi na kolanach
i bawi się moim piórem

Moja muza nie ma dużo czasu
bo każdy musi czasem odpocząć
ale jak już przychodzi to czuję się
jak podczas odwiedzin starego kumpla

Moja muza nie jest genialna
tylko powyżej przeciętnej
a to zazwyczaj wystarcza
żeby się zaprzyjaźnić

Metafizyka

Ile to już myśli
Ile wrażeń w mojej głowie
Powstałych na słowo
Mozolnie przekułem

Ile to już wspomnień
Wymagań i żądań
Zmieściłem w białych
Stronicach kartkach papierach

Ile to już czasu
W tym wszystkim minęło
Ile marzeń i chęci
Wchłonęła kartka moja

Kto zliczy tego mistrzem
Metafizyki obwołam
I gdy się taki znajdzie
Do stóp mu wszyscy padną

Muza

A człowiek czeka na nią skrycie
Na jej uśmiechu tracąc życie
I gdy odwiedzi już go czasem
Przemawia groźnym niskim basem

A człowiek czeka na nią skrycie
Na jej uśmiechu tracąc życie
I gdy czekania jej będzie dość
Pojawi się niepewna radość

A człowiek czeka na nią skrycie
Na jej uśmiechu tracąc życie
Zawoła wtedy pełną mocą
Nie tylko żyję lecz wiem po co

A człowiek czeka na nią skrycie
Na jej uśmiechu tracąc życie
I gdy zawoła ona wyjdzie
I znowu czekać jemu przyjdzie

Neon uśmiechu

Obrazów w sercu

Nie trzymam

Zawsze było miejsce

Na ten jeden

Obrazów w sercu

Nie trzymam

Choć mógłbym

Mieć ich tysiąc

Dzięki temu

Portret Twój jest idealny

I zajmuje tyle miejsca

Ile powinien zajmować

A portret Twój namalowałem

Sam tworząc go

Ze zlepków rzeczywistości

I moich własnych wizji

Wszystko tam jest

Inne niż na zewnątrz

I świeci kolorowym neonem

Tylko uśmiech pozostał ten sam